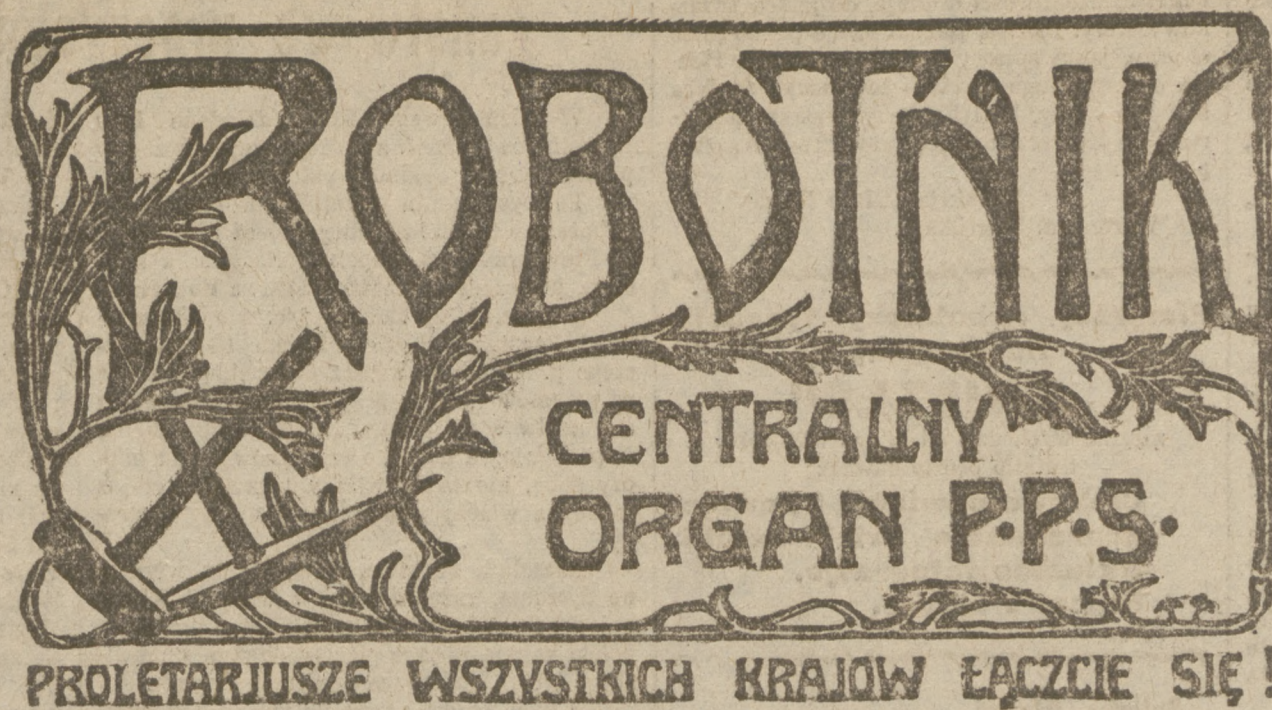


Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 12.—
Na prowincji miesięcz. „ 13.50
Z zagranicą „ 18.—



Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń

W tekście (przed kron.) Mk. 12
nadesłane (za tekstem) „ 8
zwyczajne „ 4
drobne za jeden wyraz fen. 30
Wszystkie ogłoszenia obliczają się petittem (drobnym pismem).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telef. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 50 fen., na prowincji 55 fen.

Administ. czynna od godz. 10 do 5-ej bez przerwy.

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu admin. o 10% drożej.

Czy Polska będzie pacholkiem międzynarodowej reakcji?

Francja i Anglia zmieniły swą decyzję w sprawie Wschodniej Galicji. Prasa nasza, ta sama, która dziękowała za „wspaniałomyślność wobec nieszczęśliwego narodu polskiego” Mikołajowi Mikołajewiczowi, następnie „obu monarchom”, później Wilsonowi, obecnie przebiega się w lekkością uklonach i hymnach pochwalnych pod adresem Clemenceau i Lloyd George’a.

A tymczasem jeśli mamy komu dziękować za zmianę decyzji w sprawie Wschodniej Galicji, to musimy dziękować — to musimy dziękować „zwyczajnie”, albo Denikinowi — kto co woli.

Dla liktora szykowała Anglia Wschodnią Galicję. Złoty diabeł wzięli Denikina, zostaje się, kto rozgoryczona i nieufna Polska.

A więc podobnie jak dla Denikina miała być przynęta Wschodnia Galicja, tak dziś ma być dla Polaków bodźcem podzięcia, że sprawa Wschodniej Galicji będzie zbadana w sposób ostateczny.

Jak wypadnie ta ostateczna decyzja? Zależy od tego, jak będą stały szanse Denikina. Jak poprawia się — znowu przed jego oczyma p. Lloyd George będzie migał Wsch. Galicja. Tak, jak przed dwoma miesiącami — kto wyżej skoczy, ten dostanie kawałek cukru.

Fakt, że pomyślny zwrot w sprawie Wsch. Galicji zadowolimy klasę Denikina jest tym ciociem w politykę Enderby, który winien ją wreszcie dobić ostatecznie.

To, co zaprzęślił Dmowski, zwracając nam dziś „bolszewizm”. Ich zwycięstwem zawdzięczamy, że Lwów nie będzie oddany na powienienie.

Na tym fakcie widzimy, jak zbrodnictwem było hasło N-demokracji popierania Denikina.

Za sojusz z Denikinem, do czego tak wytrwale nawoływali endery, Polska zapłaciłaby utratą Lwowa i Wschodniej Galicji na rzecz Rosji.

Ta sama N-Demokracja, która już raz oddawała Wschodnią Galicję ze Lwowem Rosji Mikołajowi II, chciała ją oddać reakcyjnej Rosji Denikina, Szakury i Mamontowa. Polski Lwów miał być tym cementem, którym chciała endecja związać Polskę z Rosją.

Sprawa Wschodniej Galicji winna, sądzić, ślepym otworzyć oczy na niebezpieczeństwo dla Polski odrodzenia się Wielkiej Rosji. Ale koalicja nie traci nadziei, że Wielka Rosja odrodzi się. W jaki sposób — gdy Kołczak, Jude-micz i Denikin leżą pokonani?

Oto odrodzi się przy pomocy Polski.

Polska jest tą dziś ostatnią stawką, na którą stawiają zrozpaczeni bankierzy i rentjerzy francuscy i angielscy.

Wyraźnie to powiedział w swej ostatniej mowie Clemenceau.

Koalicja już dawno na jasne i kategoryczne żądania swych ludów zaprzestała czynić zwalczanie „bolszewików”. Te narody bowiem umiennie cenić krew swych synów. Koalicja ograniczyła swą pomoc do materialnego popierania Denikina i Kołczaka.

Lecz oto Clemenceau zupełnie wyraźnie i otwarcie przyznał, że bogata Francja, a jeszcze bogatsza Anglia, nie mogą już więcej po-

nosić „olbrzymich wydatków na patryotów rosyjskich”. A więc już bogata, potężna Koalicja żałuje na walkę z „bolszewikami” nie tylko krwi, lecz nawet i złota. Ale zawierać pokój z „bolszewikami” nie chce, chce ich zaś „dotrzeć drutem kolczastym”. Kto jednak ma tego drutu pilnować, kto ma być tym potężnym mocarstwem, które upora się z „bolszewikami”, przed którymi kapitulują zwycięska koalicja? Tem mocarstwem potężnym ma być biedna, zrujnowana, nad przepaścią bankructwa stojąca Polska. Ona ma bić się z „bolszewikami”, jej to ten stary cynik Clemenceau pozwala łaskawie nadal krwawić się, wspaniałomyślnie obiecując, że „jeżeli jej dzielna armia nie będzie mogła podolać zadaniom, to pomoc w materiałach wojennych będzie udzielana nadal”.

Fabrykanci broni, amunicji, armat i tanków we Francji, Anglii i Ameryce — bądźcie spokojni — wasze towary będą miały i nadal rynek zbytu.

Jakże polska prasa burżuazyjna przyjęła to oświadczenie Clemenceau. Przyjęła, aż „wyjąc zachwyty. Biję w bębny: patrzcie, patrzcie, co za zaszczyt koalicja na nas wkłada, honorowy znak stróża międzynarodowej reakcji i kapitalizmu.

O bankierzy, spekulantów, giełdżarzy, rentjerzy i fabrykanci Paryża, Londynu, Waszyngtonu i New-Yorku, śpijcie spokojnie, nie troszczcie się o swe miljarde wpakowane w Rosję — robotnik i chłop polski swą krwią twam je z powrotem zdobędą.

Toż to nędzne piśmiśło „Gazeta Poranna z grosze”, która liła lapy różnych satrapów moskiewskich, dziś otworzyła wola: „My rolę tę spełniamy (t. j. tę, którą narzucił Polsce Clemenceau), rozumiejąc, że nie może być w Europie pokoju, dopóki istnieje państwo o partię na terrorze i gwałcie, państwo, które jest zaprzeczeniem wolności i które zagraża zniszczeniu cywilizacji. Polska nie złoży oręża dotąd — dopóki Trocki i Lenin będą rządzili w Moskwie”.

Patrzcie narody i bierzcie z nas przykład. Wam szkoda nawet złota w obronie cywilizacji, my sto lat będziemy się plawić we krwi, stoczymy się w przepaść ruin gospodarczej, a by może i niebytu politycznego, ale nie ustajemy, póki będzie Lenin i Trocki w Moskwie!

Tak woła to plugawie pismo, tak ośmiela się kazać święte słowo „cywilizacji” pismo, które za włosy ciągnęło Polskę pod berko caratu, w którym również rządził terror i boprawie, które było również zaprzeczeniem „zasad wolności”.

Dwugroszówka nieszczęsna uszanuj kości Mikołaja II, któremu tak wiernie służyła! Włóruje „Dwugroszówce” stary „Kurjer Warsz.”, potakując głądzi „Kurjer Poranny”, wierny swej dewizie „czyż czynia pocztą”. Ale w imię czego mamy walczyć z „bolszewikami”? W imię cywilizacji? My jedni, gdy wszyscy inni mówią — już dość. Śmieszny frazes, którym nawet cyniczna „Dwugroszówka” przykrywa swe istotne zamiary. Polska w istocie ma walczyć w imię obalenia Demokracji w Rosji i osadzenia Reakcji. Tego chce burżuazja Anglii i Francji, tego chce burżuazja i reakcja w Polsce.

Polska ma walczyć w imię Denikina i Kołczaka. Polska im ma iść z pomocą. Poco? Aby uratowani dziś przez nas, jutro byli kołkietowani i kupowani przez koalicję za cenę Lwowa, Chełma, Wilna, Grodna?

Tak jest. Ale N-Demokracja nawołując do tego, aby wojska polskie maszerowały na Moskwę zupełnie jasno uświadamia sobie, że tu chodzi o to, jaką ma być Polska — demokratyczną czy reakcyjną.

Wojska polskie, wkraczając do Moskwy i obalając „bolszewików”, tym samym obalają demokrację i wyniosą „na tron” reakcję. Taką zaś rolę może dziś spełnić tylko Polska reakcyjna.

Osadzając w Rosji reakcję, tym samym oddamy jej Wilno, Grodno, Lwów i Chełm — ale za tę cenę będziemy mieli rządy reakcji w Polsce.

Oto dziś gra idzie. Widzimy więc, że N-Demokracja gotowa swe zwycięstwo opłaci straszliwymi ofiarami ze strony Polski. Niech nikt nie mówi, że obalając „bolszewików” nie obalimy demokracji w Rosji.

Przed kilku dniami drukowaliśmy w „Robotniku” sprawozdanie z ostatniego Zjazdu Sowietów w Moskwie. Obecni na nim byli przedstawiciele wszystkich absolutnie odłamów rosyjskiej myśli socjalistycznej, a nawet „trudowicy”, którzy odpowiadają naszym „ludowcom”.

W interesie demokracji polskiej jest, aby ten proces godzenia się partii demokratycznych odbywał się i nadal.

Ale istnieje drugi argument — że „bolszewicy” napadają na Polskę.

Nawet stary cynik Clemenceau motywuje swoją pomoc Polsce starym bogobojnym westchnieniem, że koalicja „dopomaga każdemu narodowi zaatakowanemu przez bolszewików”.

Rzecz naturalna, że jeśli „bolszewicy” uporczywie będą chcieli pchać się do Polski i toczyć z nami wojnę — to będą mieli tę wojnę.

Ale oto gazety przyniosły wiadomość, że „bolszewicy” proponują Polsce pokój. Prasa nasza bije na alarm, że nie wolno zawierać pokoju, bo „bolszewicy” zawrą go tylko fikcyjnie, że rzucą się znowu na Polskę, że wojska potrzebne są na froncie, aby przeszkodzić agitacji „bolszewickiej” i t. d.

Z cyklu:

„Arkana“.*)

(Z drugiej serii).

Martwa natura.

„Z samotnej, długiej przechadzki po lesie, pośród tajemniczego, nieruchomego tłumy widm, pościerających ku mnie ramiona konarów i gałęzi, jakby mnie zatrzymać i coś niezmiernie ważnego powiedzieć mi chciały, wracam do mego zakłętą, pustelniczego pokoju... Wita mnie życzliwe, trochę zrzedne (niby miamłanie starego slugi) skrzypnięcie białych, smutnych drzwi, które jakby mówiły: — Cóż tak długo włóczysz się jęgomość?... Także średnia przyjemność lazieć po wilgoci... Czyż nie lepiej siedzieć w domu, w cieple, pośród przyjaciół?...

Wchodzę do ciemnego, rozpaczliwie smutnego pokoju podmiejskiej „willi”, wynajmowanego przygodnie i na różne terminy, najróżniejszego nabożeństwa i autoramentu ludzom... Też same drzwi wywalił w ubiegłym „sezonie” jakiś pijany lyk warszawski, dobi-

Wszystko to kłamstwo.

„Bolszewikom” zależy na pokoju z Polską. Bowiem wówczas i koalicja będzie zmuszona zawrzeć z nimi pokój. Koalicja zaś, a raczej Anglia, uznając bolszewików, zmusi ich do uznania Niepodległości Łotwy, Estonii i Litwy, — a wówczas ziemie zajęte przez wojska polskie nie odgrywają dla Rosji wielkiego znaczenia.

„Bolszewicy”, zawierając pokój siłą rzeczy zwrócą całą swoją uwagę na sprawy wewnętrzne, na utrwalenie swych rządów, na uporządkowanie stosunków gospodarczych i politycznych. Sprawa granic dla nich będzie kwestią drugorzędą. „Bolszewikom” jak i wogóle Demokracji rosyjskiej będzie chodziło o kraje rosyjskie i tę ziemię, które potrzebne będą dla ekonomicznego rozwoju Rosji — ziemie zajęte przez wojska polskie nie są ani rosyjskie, ani bogate ekonomicznie.

Dlatego też pokój z bolszewikami jest rzeczą nawskroś dojrzałą.

Odrzucenie propozycji bolszewickich miałoby głębsze znaczenie — to znaczyłoby, że reakcja polska wypowiada walkę polskiej demokracji.

Lud polski krwawić się gwoli temu, aby w Moskwie rządził jakiś nowy Romanow, a w Warszawie Dmowski i Grabski — nie chce. Lud polski nie będzie pacholkiem międzynarodowej reakcji i burżuazji. Lud polski poznał się na wartości obietnic pp. Clemenceau i Lloyd George’a.

Nie będzie lud polski zakuwał w kajdany ludu rosyjskiego, Piłsudski nie pójdzie w ślady Mikołaja I, który „robił porządek” na Węgrzech, żołnierz polski nie będzie wysługiwał się koalicji jnym bankierom, nie będzie przelewał swą krew w interesie kłamiwych i zdradzieckich intrygantów dyplomatycznych i politycznych Paryża i Londynu. Tymbardziej, że krew ta, kto wie, czy nie będzie wkrótce potrzebna w obronie braci na Śląsku Cieszyńskim, Górnym i Pomorzu, których ci dyplomaci zaprzęдали w obcą niewolę.

Panie Clemenceau! Polska stróżem reakcji Europy przy drucie kolczastym na Wschodzie nie będzie!

Tadeusz Hołówko.

jający się energicznie do małżonki, rezolutnej Megery - Gromiwoi... *)

Jest to pokój — omnibus, pokój — tramwaj... Smutny, obcy i beznadziejny, jak samo życie... W ciemnych ścianach, emanujących z siebie zapach pruskiego, świeżo bielonego muru, w majaczących po kątach, typowych meblach dla „letników”, ani śladu przytulności, zadowolenia, jakiegoś ludzkiego ciepła... Ściany, piec i meble, które są względem ciebie tak zimne, nieczule, obojętne, jak ty względem nich... Poprostu wymiana chłodu...

Chociaż nie... Czy ta „martwa natura” odczuła moje tulaństwo w życiu, czy też odważnie moja rozłagnięta, pobieżna myśl o jej opuszczeniu (która mi kiedyś przyszła do głowy, a może i poruszyła niedostrzegalnie serce), dość że, mieszkając tutaj od miesiąca, czuję jakby nawiązujące się nici przyjaźni, pomiędzy mną z jednej strony, a drzwiami, ścianami, piecem i meblami z drugiej, przyjaźni, niestety, z ich tylko strony bezinteresownej...

Chociaż kto wie?... Może żywy człowiek jest także potrzebny rzeczom?... Może ociepla, ogrzewa lodowatość ich bezżycia?...

*) Bohaterka znanej komedii Arystofanesa.

Zapalam małą, upiorną, ciemno palącą się lampę, i przy jej niepewnym, jakby malignym blasku, rozglądam się po mojej pociesznej, opuszczonej norze... Prawdziwy raut, five o'clock martwych przedmiotów...

Piec, blady, znużony Hamlet kafłowy, którego dolna część i czarne, żelazne drzwiczki toną w cieniu, uśmiecha się do mnie zimnem, obłędem lśnieniem...

Stare, odwieczne, wysiedlane krzesła i fotele, które może w dalekiej przeszłości należały do „garnituru”, zdobiącego salon poborcy podatkowego, patrzą na mnie z pod ścian w jakimś osłupieniu, jakby zażenowane tem, że nie mogą pomówić ze mną, albo raczej, że mogą to uczynić tylko w mowie milczenia...

Są to goście moi milczący, a raczej gospodarze, nie poczuwający się do obowiązku bawienia swojego żywego gościa...

Stół kuchenny, przykryty grubą, czerwoną serwetą, w nieprawdopodobne kwiaty szarego koloru, upiornie smutna lampa, i znużone, milczące książki, pisma i papiery — wszystko to dziwnie stało mi się bliskie... I czuję, że martwe te przedmioty przywykły do mnie, że im nie jestem obojętny...

W górze niebo sfitu bieleje obiektywnie, władczo, nad całą tą nędzą pokoju... Krag światła od lampy na suficie uśmiecha się budzisko, jak zidzociły yogi...).

Stare, żelazne łóżko coś jakby napomynało o współczesnym Prokruście...

Wacław Wolski.

*) Wym. fajwoklok (znaczy po angielsku: raut).
*) Mędrzec hinduski, Wtajemniczony.

W najbliższej przyszłości Centralny Wydział Kobiet P. P. S. wznowi wydawanie pisma dla kobiet.

Głos Kobiet służyć będzie interesom kobiet pracujących, walce o jej prawa. Będzie szerzył wśród szerokiego rzeszy kobiecych rozumienie idei socjalistycznej w walce o lepszą przyszłość, o zwycięstwo dobra i sprawiedliwości.

Pragniemy, aby kobieta-pracownica w piśmie swoim znalazła uczciwe, nie bałamutne i wykretnie, wyjaśnienie wszystkich spraw społecznych, z któremi doła ludzi pracujących jest związana, — wskazówki, jak wspólnie z całą klasą pracującą walczyć z wyzyskiem, przewrotnością i przemocą klas posiadających. Prawdziwe wiadomości o tem, co się w Polsce i na całym świecie dzieje, porady gospodarskie, lecznicze i w wychowaniu dziecka, wreszcie ciekawe opowiadania i piękne poezje.

Jednym słowem chcemy, aby Głos Kobiet stał się pismem, które każda kobieta-robotnica z pożytkiem i przyjemnością, ku polepszeniu ducha w walce o swoje prawa, o prawa całego robotniczego, czytać będzie.

Prenumerujcie i rozpowszechniajcie Głos Kobiet. Nadsyłajcie już teraz do redakcji wiadomości o tem, w jakich warunkach żyje ogół kobiet w waszej miejscowości, jakich krzywd

i niesprawiedliwości doznaje, do jakich związków należy. Piszcie, jakim swoje pismo mieć chcecie, jakie sprawy ma ono poruszać. Piszcie o wszystkim, co Was interesuje, co Was boli lub cieszy, bo tylko przy Waszym poparciu Głos Kobiet stanie się prawdziwie Waszym pismem.

Redakcja „Głosu Kobiet”.

Warszawa, Warecka 7.

Pierwszy robotniczy tygodnik ilustrowany.

„ŚWIATŁO”

zacznie wychodzić od lutego 1920 roku.

Światło będzie dawało:

Ciekawe powieści i nowele.
Reprodukcje dzieł sztuki.
Aktualne fotografie.
Humor i satyrę.

Bulletin Officiel du Parti Socialiste Polonais.

Numer drugi naszego biuletynu zagranicznego, który niedawno opuścił prasę, poświęcony jest przede wszystkim stanowisku P. P. S. wobec wojny i sprawie naszych kreśców zachodnich. Na wstępie mamy artykuł p. t. „Le Parti Socialiste Polonais et la guerre dans l'Est” (Polska Partia Socjalistyczna i wojna na Wschodzie). Uzupełnieniem tego artykułu są uchwały Rady Naczelnej w sprawie wojny i polityki na Wschodzie, odezwa Rady Naczelnej przeciw wojnie, oraz przekład art. tow. Borskiego p. t. „Żądamy pokoju”.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego i Górnego obszerniej omówiona jest w dwóch artykułach informacyjnych, pióra tow. W. Wolera. Poza tem w numerze tym, obejmującym 24 strony druku, znajdujemy list C. K. W. P. P. S. do Międzynarodówki w sprawie nieprzybycia naszych delegatów na konferencję w Lucernie, list C. K. W. P. P. S. na kongres nadzwyczajny francuskiej partii socjalistycznej, oraz informacje o jeździe górniczym, o ruchu zawodowym wśród robotników rolnych, oraz o zjazdach P. P. S. samorządowym i kulturalno-oświatowym.

Jako redaktor - wydawca podpisuje pismo tow. I. Daszyński. Adres redakcji i administracji Biuletynu: Warszawa, Warecka 7.

Już wyszedł z druku Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1920.

Państwowe uroczystości noworoczne.

W dzień Nowego Roku składane były Naczelnikowi Państwa życzenia noworoczne w pałacu lazienkowskim w sali audjencyjnej.

Po wysłuchaniu w kaplicy lazienkowskiej nabożeństwa, celebrowanego przez mgr. Plewkę-Plewczyńskiego, kapelana Naczelnika Państwa, przeszedł Naczelnik Państwa do pałacu.

O godz. 11-ej składał życzenie Naczelnikowi Państwa imieniem Sejmu Ustawodawczego p. Marszałek wraz z posłami, podnosząc w przemowie, że pragnieniem wszystkich stronnictw w Sejmie jest ciagle, ściśle i chętnie współdziałanie nie tylko czynników rządu między sobą, ale także władzy ustawodawczej z jej, a władzy wykonawczej z drugiej strony.

Naczelnik Państwa, dziękując za wyrażone życzenia, zaznaczył, że w wielkiej wspólnej pracy nad odbudowaniem ojczyzny Sejm polski zajmie zawsze pierwszorzędne stanowisko i życzył, aby praca jego była owocną.

Z kolei składał życzenie rząd z prezydentem ministrów Skulskim na czele.

O godz. 11-ej min. 30 przyjął Naczelnik Państwa korpus dyplomatyczny. Zebranych w sali Salomona przedstawicieli korpusu dyplomatycznego dyrektor protokołu, hr. Przeździecki wprowadził do sali audjencyjnej, w której oczekiwał ich Naczelnik Państwa w otoczeniu rządu, polskich przedstawicieli dyplomatycznych, chwilowo przebywających w stolicy, szefa kancelarii cywilnej, oraz adiutantów. Obecni byli: Nuncjusz apostolski, mgr. Ratti, poseł francuski Pralon, poseł amerykański Gibson, poseł belgijski van Ypersele de Strihou, poseł rumuński Florescu, poseł angielski Rumbold, radca legacji włoski, markiz Compans de Brichanteau (w zastępstwie nieobecnego w Warszawie posła włoskiego), chargé d'affaires hiszpański Contreras, chargé d'affaires duński Bigler, chargé d'affaires szwedzki Danielson, wreszcie delegat rządu czesko-słowackiego Radimsky — każdy z nich wraz z personelem poselstwa.

Przybyli również przedstawiciele misji wojskowych: angielskiej — gen. Carton de Wiart, włoskiej — gen. Romei, japońskiej — kpt. Yamawaki i rumuńskiej — pulk. Badulescu. Imieniem korpusu dyplomatycznego przemówił dziekan tegoż, mgr. Ratti, dając wyraz uczuciom szczerzej i serdeczniej przyjaźni dla powstającej do nowego życia państwowego Rzeczypospolitej Polskiej. Nawiązując do wspomnień historycznych czasów Stanisława Augusta, życzył Polsce świetnej przyszłości, nie tylko na lata najbliższe, ale na długie wieki.

Naczelnik Państwa w odpowiedzi życzył pomyślności państwu, reprezentowanemu przez zebranych członków Korpusu Dyplomatycznego a złączonych z Polską węzłami tradycyjnej przyjaźni. Po wygłoszeniu przemówienia Naczelnik Państwa uściśnieniem dłoni

dziękował każdemu z zebranych z osobna za złożone życzenia.

Osobno składali życzenia delegat rządu Kolczaka, oraz przedstawiciele Finlandji i Łotwy, nie akredytowani dotąd przy rządzie Rzeczypospolitej.

O godz. 12-ej zgromadzili się w sali audjencyjnej przedstawiciele władz cywilnych, państwowych i komunalnych oraz duchowieństwo wszystkich wyznań. Obecni byli: prezydent ministrów i ministrowie oraz kierownicy Centralnych Urzędów Państwowych, podsekretarze Stanu, wreszcie wyżsi urzędnicy ministerstw i urzędów centralnych. Przybyli również przedstawiciele Sądu Najwyższego, Sądu apelacyjnego i Sądu okręgowego w Warszawie, przedstawiciele prokuratury, przy tychże sądach, prezydent Rady miejskiej i Magistratu m. st. Warszawy, przedstawiciele Naczelnej Rady adwokackiej i Rady adwokackiej okręgowej w Warszawie. Zjawili się wreszcie reprezentanci duchowieństwa rzymsko-katolickiego, ewangelicko-augsburskiego, ewangelicko-reformowanego, duchowieństwa prawosławnego, oraz gminy wyznaniowej żydowskiej i rabinatu.

Imieniem zebranych przemówił prezydent ministrów — Skulski, życząc, ażeby Polska osiągnęła potęgę i chwałę, godną jej majestatu i aby majestat ten panował niepodzielnie w sercach wszystkich jej synów.

Naczelnik Państwa w odpowiedzi życzył, aby rząd polski wniósł możliwie silnie w społeczeństwo ducha inicjatywy dla chwały i szczęścia Ojczyzny.

O godz. 12 min. 30 składała Naczelnikowi Państwa życzenia generalicja, przedstawiciele władz i urzędów wojskowych oraz delegacje poszczególnych pułków i oddziałów, z oficerów, podoficerów i żołnierzy złożona misja wojskowa francuska.

Minister spraw wojskowych gen. Leśniewski imieniem zebranych złożył życzenia noworoczne Naczelnikowi Państwa, co tworcy armii polskiej i jako temu, kto dokonał jej zjednoczenia.

W odpowiedzi Naczelnik Państwa zaznaczył, jak trudnym i ciężkim jest zadanie, które oczekuje jeszcze armię polską i który jej aby spełniała nadal swój obowiązek, równie chlubnie, jak dotychczas.

Z kolei przemówił imieniem generalicji francuskiej gen. Massena, który za złożone życzenia podziękował Naczelnikowi Państwa.

O godz. 1-ej pp. przybyli do Naczelnika Państwa życzenia od przedstawicieli m. Warszawy, instytucji społecznych, państwowych, stowarzyszeń, prasy etc. Zebranych złożył Naczelnikowi Państwa staropolskie życzenia „Do siego roku” Rady miejskiej m. st. Warszawy — p. Baliński. Naczelnik Państwa wyraził szczerze podzięko-

E. WIELOWIEYSKA.

Gehenna.

(Dokończenie).

Aeroplan nad kamienicą z szumem i trzaskiem przelata — jak wiatrak skrzydłami i trumocą. Od „Zbawiciela”, na Anioł Pański dzwony biją. Przez szybkie Piotrus lot sterowca ponad kominami śledzi — zazdrości skrzydeł!

Porwał się Grzęda, z ramionami wyprężonymi, zjeżonym włosom, chwytając się, postępuje. Przez Rozalkę porzucony topór — co deskę z parkanu rozłupywała z wieczora — namiętnie. Ku wiedźmie sunie — — —

Do stali błyszczącej rączyny wyciąga Jaskółko, chichocząc. Zmierzył się Paweł. W wiedźmie siłą straszną gozdi. Mózgiem bryzgnęło z kółki. Rączka opadła — — —

Za wiedźmą mamiącą pędzi szaleniec, co mu dzieci dławi.

„Tatuniu, nie zabijaj Anielci!” Z krzykiem Piotrus do nóg przypada ojcowych — kolan czepta się rozpacznie.

Przez główkę, ramiączko, w słońca blasku widmowym skapaną dziewczynkę chłasnęł „Tatusiu! o tatusiu!” — — — jęczy Piotrus.

Rozmachem ostatnim czaszkę przepołowia synowi.

Dyszący, straszny, krwią opity — na ławę pada. Topór z ręki wysuwa się. Nożem chlebowym gardziel własną poderżnąć usiłuje *) — — —

*) Epizod autentyczny, z czasów okupacji niemieckiej. (Przyp. aut.).

Silny szluczek opuszczają go — krew sznurkiem cienkim spływa mu z szyi... — — —

Po schodach, z piosnką na ustach Rozalka biegnie. Kroku przynagla. Krupnik w garczku niesie ostrożnie. Bućki nowe przez ramię przewiesila. Toż się Pietrek ucieczy! I okru kruszyski dwie dla Anielci i Jasia od śniadania własnego uchwala. Przez bućka te spóznia się. W okregu, w koleżce, wystawała. Był ojca zdrowszym zastac! Krzepciejszym zdawał się zrana.

Drzwi uchyla.

Światłem od okna olśniona i reflekssem podłogi czerwonym powieki mruży. Spiorunowana — drgnęła. Garczek z rąk wypuszcza. Strugą dymiącą krupnik spływa po ziemi. Na schody skoczy.

„Zabił, zabił! Ratujcie ludzi!” Wszystko troje pomordował! — — — miedludzo wyje, drzwi na ścieżaj otwierając. Do matki na Ordynacka oszalała leci.

Sasiadki wylegają. Krzyk wzmagą się, lament. Milicjantów prowadzą.

Od wrażenia blady komisarz cyrkulowy protokół spisuje.

— Zabiłem — zczerniały na twarzy mówi Grzęda, charcząc. — Wiedźmę zabiłem, co krew dzieci żłopała. I dzieciśka — by z głodu nie marły więcej — — — Siebie nożem chciłem — — —

Bez oporu ręce podaje. Kajdanki brzękły. Zataczającego się wiodą.

„Dzieciobójca!” — — — pomruk złowrogi towarzyszy mu.

Ze zgrozą rozstępują się.

Na oskarżonych ławie przed sądem, zasiadł Grzęda. Męki otchłannej bezden stymatem w obliczu zakrzepła. Oczy żony, żalonne, wycięzione, patrzą nań z pośród świadków. Bieda już chciałaby do niego — współczująca, tliwa — nieszczęślika pocieszyć — — —

Zrywa się — zuch cofa. Twarz dłońmi zakrywa.

Pomiędzy nią a mężem, zwłok drobnych troje rozdartych, przepaść wykopało wieczna. Przystąpił jej nie może — nie może — — —

Niżej na pierś głowa opada Pawłowa.

Spokośnie, na sędziów pytania odpowiada Grzędzina. Powagi majestat smętkiem przepojony kobiety postać owiewa. Godność szlachetna serca złamanego, co nie skarży się, choć krwawi.

Nie Hekuba to trojańska w lamencie tragicznym wstrząsająca, ni grecka Nicobe w łez skamieniała strudze: to matka-Polka w szacie wieśniaczej, bólu grotom najdroższego przesyta — w bólu tym skłoda, łagodna, poddana.

„Kochał mnie — — — i dzieciśka nad

życie milował — boć ojciec — — — świadczy smutnie. — Od ust jado odjejmował, by dla nich starczyło. Mleko, co dołator przepisał, Jaskółki oddawał. Kubek ostatni, ocm zgnęła mu rano, na zydłu ostał niekłamny. Dla Jaskółki małego — — — Rozum gozdzka mu zmąciła. Wina moja, wielka wina, żeś go odeszła samego — w pierś bije się kornie — a topór przez zapomnienie porzucała córka — — — Nasza przewina — — — On, jak dziecięta te w niebie — święte — bezwinni, bezgrzeszni — — — I najbiedniejszy on, oh, najbiedniejszy!” — — —

W sali słuchającej cisza kościelna. Skupieni dumają sędziowie. Na galerji, panie strojne, w batysty oclerają. Kłóś zakłóca w tłumie.

Chusty ciemnymi opłynięta — spokojna, cicha — stoi Pawłowa.

Jak w gwiazdę, w pomroce dusznej zjawioną mu liśnienie — w żonę wzrok ukłwił Grzęda. Uczuć, cierpień bezmiar pierś mu przywala.

„Nieodpowiedzialny!” — na podstawie psychiatrów badań i orzeczeń lekarskich, sąd, po naradzie tajnej, zawynokował. Pod obserwację doktórów do Jana Bożego na lat dwa zasądzony.

Wolny dostęp doń teraz. Nie bronią żonie przywitać męża. Zwraca się wolno. Leczą kroku nie czują. Jak wrośła w ziemię, na miejscu stoi. Chwieje się, — bez czucia pada.

— — — — —

Do ojców z Rozalką zbiera się Pawłowa. Gdyby szalejąc opity, dziewczyna, od dnia strasznego od rzeczy gada. Na wieś z nią trza — do Anika. Najstarszych dwoje tych o stało jej.

Pochówek przepiękny Magistrat dzieciętkom jej sprawił. Karawanem dwukonnym — w sukienkach białych, trzewieczkach — w trumnie każde osobną, z kwiatkami. Księża śpiewali. Jak hrabiężka je wieźli.

Pół Warszawy wyległo. Gazety wszystkie opisały. I fotografie odbito. W „Świecie” stały. Za szkłem, w oprawie, na pamiątkę zabiera, w chusteczki jedwabną zawią. Włosków złocistych pasma trojkie na sercu chowa:

Jaskółki, Anielci, — Piotrusia, co tatusia z placem błagał, by siostrzyczki nie zabijał — — — Paweł sam na sądzie wienście wszystko opowiedział — jakby o drugim świadczył, nie o sobie — — — Na grobie pomnik z napisem postawił im. Pieniędzy dość ma jeszcze, co w „Kurjerze” naskładano.

Pociecha wielką dla serca matczynego — pociecha na życie całe to ceremonie pogrzebne, pomnikczek, co wzniesie, fotografie. Balsmem wspomnienia takowe, dźwięgnia duszną, osłoda — — — Zaś ludziska dobra tyle świadczą jej — z uszanowaniem przystępują — pocieszają. Wdzięcznością serce wybiera.

— — — A jego opłwali — — — Gdy w kajdanach go prowadzili, gawieź się zbiegła, przelinała. Do prosektozjum gdy wiodli go z więzienia, na Teodora — gdzie trupki złożono — do konfrontacji, i tam ześlono go — — — przez lzy księdza w konfesjonale zwierza. — I on nie wrócił do niego — — — Choćby chciał — Bóg świadkiem — nie w mocy jej — — — Przy staraniu, miastęcy kilkana, rok, pociągnię może — lekarze orzekli. Biedny on — najbiedniejszy — — —

— — — — —

Na łóżu szpitalnym spoczywa Grzęda. I komą odpycha maryl.

Nie wampir to już poczwany, krwi rodziny żądny, lecz widma dzieciątek własnych, kwilące, rozplakane, nawiedzają go mrokiem. Rączyny wyciągają, na główki zrabane wskazują — żalą się cicho. Jęki z łoża im wtórują — lkania ojcowskie — — —

Naprzeciw łóżka, lampki płomykiem oświecały krwawym — na krzyżu rozpęty — jak na łotrą dobrego, oczyma przebolesemi światła całego bólem wezbranami, Chrystus na Grzędę spogląda. Ból uolisa człowieczy — koł mękę — — —

— — — — —

— — — — —

wanie, przyczem każda z poszczególnych delegacji miała sposobność powtórzyć osobiście życzenia noworoczne.

O godz. 1 min. 30 Naczelnik Państwa opuścił pałac Łazienkowski i udał się do Belwederu.

Przemówienie Monsignora Ratti'ego.

Ekscelencjo!

Czuje się wysoce zaszczyconym, mogąc być urzędowym wyrazicielem hołdu i życzeń, które Panu składa Ciało Dyplomatyczne, w Polsce aktywowane, w dniu tym, w którym rozpoczyna się Rok nowy.

Według dość rozpowszechnionej opinii słowa: „urzędowy i dyplomatyczny”, nie są, ściśle biorąc, synonimami słów: „szczerzy i serdeczny”; ale urzędowość i dyplomacja, w tym przynajmniej wypadku, nie potrafią być przeszkodą, ani też nie mogą ująć z najzupełniejszej szczerości i serdeczności.

Szczerść i serdeczność, niezależnie od Pańskiej uprzedzającej i serdecznej dobroci, znanej nam wszystkim tak dobrze, płyną w dniu takim, jak dzisiejszy, z głębi naszych serc i naszych dusz. Gdy nasi drodzy krewni i przyjaciele gdzieś tam, w dalekich naszych stronach rodzinnych, wymieniają pomiędzy sobą życzenia i powinszowania, z wyłączeniem najszerszym uczuć nieprzymuszonych i przyjacielskich, chciałem powiedzieć, iż niemożność pobytu wraz z nimi wynagradzamy sobie, przychodząc tu, do Pana. Oto uczucia, jakie nas ożywiają w tej chwili.

Lecz szczerść i serdeczność chwili nie zmniejszają wcale jej wielkości i uroczystości, które protota czyni jeszcze bardziej sympatycznymi.

Szczerść i serdeczność odnosi się do tego, czem my jesteśmy, wielkość i uroczystość — do tego, co my reprezentujemy i Pan również.

Pan reprezentuje naród wielki, naród męczeński przez swą przeszłość, naród, budzący podziw przez swą teraźniejszość w tej chwili osobliwej jego świetnej historii. Ciało Dyplomatyczne zawiera i skupia wobec Pana, w tym pięknym pałacu Stanisława Augusta, liczną reprezentację (która niebawem będzie jeszcze liczniejsza), organizacji politycznych i państwowych całego świata, takiego, jakim właśnie wyszedł ze straszliwej wojny, która wciągnęła go w ten głęboki żał, mający rozwać płytę grobową, pod którą leżała Polska, pogrzebana, spętana, lecz nie umarła.

Państwa świata starego i nowego świata; dawne państwa i państwa nowopowstałe; wojujące i neutralne — wszystkie stają przed Panem i przed Polską, którą Pan uosabia, a ten, co ma wielki zaszczyt być ich rzecznikiem, reprezentuje nadto — a także — światu niegodnie — potęgę, która nie jest z potęgą świata, jest to bowiem potęga — swawolność moralna, utworzona przez postępek — zwolnych milionów i milionów sumień chrześcijańskich... Najstarsze i najszersze zastosowanie —

A wszystko to dzieje się w Łazienkach, by nieść życzenia Polsce i to po raz pierwszy po jej zmartwychwstaniu i po jej powrocie do zgromadzenia narodów wolnych i niepodległych.

Nie: nie jest to powiedzenie zawile, mówiąc, że ta chwila i ta scena z całą swą szczerścią i serdecznością posiadają prawdziwą wielkość i prawdziwą uroczystość. Uczynił Pan bardzo dobrze, Ekscelencjo, dając takiej chwili i takiej scenie to takie, jak te piękne Łazienki.

Można było ongi powiedzieć, że nieszczerliwy król Stanisław August, budując ten pałac, rozsypał jedynie ręką nieświadomą kwiaty i uśmiechy szluki na łożu umierającej i przygotował jej mauzoleum zimne i puste.

Pan zadałś kłam temu przykreemu słowu: Polska wraca wraz z Panem do pięknych Łazienek i, jasniejącą nową młodością, ufną w nową przyszłość, przyjmuje tutaj powinszowania i życzenia świata. Widziałem gdzieś ciekawy obraz znanego malarza polskiego: król Stanisław August na wygnaniu w Grodzie spogląda oczyma, pełnymi smutnej zadumy na obraz przedstawiający jego ukochaną Łazienkę... Gdybyż mógł on przewidzieć chwilę i scenę, którą tutaj przeżywamy... Ta scena i ta chwila, w której czujemy się dumni i szczęśliwi, mogą być jej aktorami wraz z Panem — oto terazniejszość, która jest najpewniejszą rekwizyjną szczęśliwej przyszłości i z której czerpiemy natchnienie, aby z pełną ufnością życzyć Panu, Ekscelencjo, szczęśliwego Nowego Roku, a Polsce — życzyć nie tylko szczęśliwych lat, lecz także całych wieków pomyślności, świetnych i szczęśliwych.

Odpowiedź Naczelnika Państwa.

Monsignorze Nuncjuszu, Ekscelencjo, Panowie! Bardzo serdecznie dziękuję Panom za życzenia, które dopiero co Panowie złożyli Polsce w pierwszym dniu tego Nowego Roku.

Jestem głęboko wzruszony sposobem, w jakim Monsignor Nuncjusz zwracał do chwili obecnej nawiązać wspomnienia, które wywołuje w nas ten pałac Łazienkowski.

Polska zmartwychwstała zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że jej niepodległość zrodzona została z walki krwawej i zwycięskiej, która złączyła pod temi samymi sztandarami tyle walecznych narodów.

Ogromne cierpienia tej wojny przewlekłej winny być złagodzone przez pracę pokojową, która zatarze ślady olbrzymich zmagań.

Polska wdzięczna i wierna swym przymierzom i związkom przyjaźni weźmie udział, według swych

najlepszych sił, w pracy utrwalenia pokoju i będzie współdziałać dla dobra ludzkości ze wszystkimi narodami cywilizowanymi.

Panowie, jestem szczęśliwy, że mogę wyrazić za pośrednictwem Panów moje powinszowania i

najszersze życzenia pomyślności dla państw, które reprezentujecie, a z którymi Polska złączona jest węzłami tradycyjnej przyjaźni. Rad jestem barcz, że przy tej sposobności mogę wyrazić serdeczne życzenia noworoczne również i Panom.

Ameryka traktat ratyfikuje.

Wiedeń, 1 stycznia.

(PAT) „Der Neue Tag” donosi, że paryskie kółka dyplomatyczne otrzymały wiadomość, że prezydent Wilson zawiadomił Najwyższą

Radę w Paryżu, iż zdaniem jego, ratyfikacja traktatu pokojowego przez senat amerykański, jest zapewniona.

Narada paryska w sprawie wschodniej.

Amsterdam, 1 stycznia.

(PAT) „Daily Telegraph” donosi, że wtajemniczony Lloydem George'm, który w środę albo w czwartek wyjeżdża do Paryża, pojadzie lord Curzon i Bonar Law. Konferencja paryska potrwa przypuszczalnie 14 dni. Ze spraw, które ma ona załatwić, najtrudniejszą jest sprawa ustalenia warunków pokojowych dla Europy. Ko-

ła polityczne nie kryją się z tem, że sytuacja na wschodzie wywołuje wielkie zamieszanie. Przed konferencją paryską odbędą się narady w Londynie, w których weźmie także udział włoski minister spraw zagranicznych. Również prezydent ministrów włoskich, Nitti, przybędzie do Londynu.

Japonia i Ameryka.

Wiedeń, 1 stycznia.

(PAT) Biuro koresp. przynosi wiadomość z Tokio, iż japoński prezydent ministrów oświadczył, iż Japonia nie może dopuścić do tego, aby propaganda bolszewicka przedostała się w jej granice. Japonia w porozumieniu z Ameryką rozważa obecnie zarządzenia wojskowe, nie zamierza ona przywłaszczać sobie ani jednego metra ziemi syberyjskiej i, gdy niebezpieczeństwo minie, wszyscy żołnierze japońscy będą odwołani.

Krwawa represja na Węgrzech.

Wiedeń, 1 stycznia.

(PAT) Tel. Comp. donosi z Budapesztu, że akta, które mają być dołączone do żądania wydania Beły Kuhna, znajdują się już w ministerstwie sprawiedliwości. Beła Kuhn oskarżony jest o 236 morderstw i o rabunek w 19 wypadkach, zaś w 6-ciu wypadkach o kradzież i fałszerstwo banknotów.

Wiedeń, 1 stycznia.

(PAT) Śledztwo, prowadzone przez sądy węgierskie przeciw komunistom, ujawniło, że węgierscy bolszewicy wydali na agitację komunistyczną w Austrii 197 milionów. Komisarze ludowi rozdali między swych popleczników 23 miliony koron.

Gubernator Palestyny.

Wiedeń, 1 stycznia.

(PAT) Biuro koresp. donosi z Amsterdamu, że rząd angielski zamierza zamianować Herberta Samuela gubernatorem Palestyny.

Odbudowa Francji.

Paryż, 1 stycznia.

(PAT) Francuski minister pracy przedłożył izbie francuskiej ustawę o zbudowaniu kosztownym 30 milionów franków restauracji i hoteli na obszarach francuskich, zniszczonych wojną, aby ułatwić zwiedzanie tych obszarów.

Z Austrii.

Wiedeń, 1 stycznia.

(PAT) Urzędowo ogłoszono, że w dniach 2 i 3 stycznia przywrócona będzie komunikacja kolejowa, poczem nastąpi przerwa w dniu 4, 5 i 6 stycznia; dnia 7 stycznia podjęty będzie ograniczony ruch kolejowy w Austrii.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 1 stycznia.

(PAT) Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 1 stycznia 1920 r.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku polskim oddziały nasze udatnym wypadem rozbiły bolszewików w Skrygawie, biorąc jeńców i 1 karabin maszynowy.

Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński i podolski: W ostatnich dniach zostały przez nasze wojska obsadzone na wschód od dotychczasowej linii frontu Starokonstantynów, Proskurów i szereg mniejszych miejscowości, opuszczonych przez wojska armii ochotniczej Denikina.

w. z. Szefa Sztabu Generalnego
Haller, pułkownik.

Dwa wyroki śmierci w Ostrowcu.

Ostrowiec, 31 grudnia

(tel. wł.) W dniu 30 grudnia sąd doraźny rozpatrywał w Ostrowcu sprawę dziesięciu włościan, oskarżonych o napady rabunkowe.

gen. Miedwiedskij (wojsko), Margolin (skarby), Żołotnickij, Prokopowicz i 2 delegaci paryscy.

Ten rząd miałby w porozumieniu z Polską i Ententą, na terenie Ukrainy prawowładnie zbudować państwowość ukraińską na zasadach parlamentaryzmu i utrzymania własności prywatnej.

Uporczywe pogłoski o zmianie taktyki sowiełtów.

Wiedeń, 31 grudnia.

W Wiedniu otrzymano dnia 30 grudnia potwierdzającą wiadomość, iż rząd sowiełtów poważnie liczy się z możliwością utworzenia t. zw. bloku socjalistycznego, do którego weszłyby poza komunistami i sympatyzującymi z komunistami grupami również pozostałe partie socjalistyczne. Wówczas utworzonyby został nowy rząd.

Oficjalne organa obecnego rządu sowiełtów „Prawda” i „Izwestija”, podają wiadomość o zwolnieniu do Moskwy Konstytuanty i komunikują, iż wkrótce ma być ogłoszona ordynacja wyborcza, w której zagwarantowana jest wolność propagandy dla wszystkich demokratycznych partii.

Podobno zaczął wkrótce wychodzić również pisma nie bolszewickie.

Ilość bezrobotnych we Francji.

Minister Jourdain wyjaśnił, że bezrobocie we Francji prawie nie istnieje. W kwietniu było bezrobotnych w Paryżu 70.000, w grudniu zaś tylko 4.000.

Chłasińcica.

Niedoszłe powitanie Nowego Roku.

„Choć mam w Bristolu, bracie, zamówiony stoлик, I pyszną, stumarkową, bajeczną „kolaję”, Zostałem w domu, smętny „Chłasińcica” melancholik, I oto Wam przy biurku znów okława baję Sny płodne, jak z wersalskich przywiane majolik, Na których markiz włoską całuje fioraję¹⁾, Śród kwiatów Trianonu²⁾ sielankowej woni, A ona się (filutka!) bez zapalu bronili...”

A że Trianon — słynny Marią Antoniną, Wielkich dam, udających pasterkę, idyllą, Rabski powie, że wiersz mój pachnie głośną, Każę mnie wiać „do ula” „kanarkom” — edyolm!...”

A im w to graj, „frajerze”!... Zaraz się zawinę Kolo tej „zbożnej” sprawy z chyżością motyla, Ze się, niby ksiądz Huszna, człek ani spoźnieje,

Jak go pod pawiakowe wsadzą „Propileje”!...”

„Więc, bracie, od Wersalu, od czasów „Capeta”,³⁾ Niech się trzyma ostrożnie — rozważnie — zdaleka

Już i tak „bolszewizmem” trącający poeta, Na którego napewno krzywi nosem Bekat!... Otom „sylwestrowego” się wyrzekł kotleta, Choć tam na mnie w Bristolu cała Ende czeka, Zeby (co za przeklęty „warcholizm” eropii!) Nie wyrwać się z czem znowu, jak Filip z Koponit!...”

„W czasach, gdy „założyciel”, bracie P. P. S-u Bogu ducha winnego aresztuje księdza, Niechaj od polityki lepiej „interesu” Trzyma się jaknajdalej taka, jak ja, nędza!... Choć do „chłasińcica” zwykłego

„Dajmoniona”⁴⁾ satyry ożóg mnie popędza, Nie głupim iść na Pawiak, fracy moi drodzy!... Więc wściekła „Chłasińcica” werwę dziś trzymam na wodzy!...”

„Choć wiem, że was z tej racji szloch okropny chwyci, Choć wiem, jaka się wszystkim stanie przez to szkoda, Ale, że mi jest miła, „frajerze”, swoboda, Oświadczam: z noworocznych „Chłasińcica”

będą „niedzi!...” Słysz, jak urągają „wieszcze” rozmaiti, (Zwłaszcza „tródką” z „Pro arte” zielona i młoda!...) Nie głupim być zmuszonym „porypać” postuszenie

Dotrzymywań kompanji, bracie, księdzu Huszni!...”

Wacław Wolski.

1) Kwiatki.

2) Słynny pałacyk Marii Antoniny, w pobliżu Wersalu, otoczony parkiem i łaskami, na których odbywały się sielankowe zabawy: królowa i damy dworu przebiegały się za pasterką, doły krowy itp.

3) Urzędnicy policyjni w starożytnym Rzymie.

4) Portyki — kolumnady.

5) Wym. Kapeta (Ludwika XVI).

6) Tak nazywał Sokrates głos wewnętrzny, głos Boga, odzywający się w duszy człowieka.

Miasto dzieci Warszawy.

Na posiedzeniu delegacji dobroczynności publicznej był rozpatrywany projekt na zrealizację tegoż wydziału, bardzo na czasie, w sprawie zakładu opiekuńczego dla dzieci. W obecnych warunkach liczba dzieci kwalifikujących się do opieki zakładowej stale wzrasta, wobec czego w celu uczynienia zadość naglej potrzebie należy tworzyć ochronki dziecięce, czasowe w wynajętych lokalach w okolicach Warszawy, oraz umieszczać dzieci na rachunek miasta w zakładach społecznych. Prowizoryczne jednak środki nie mogą być trakowane jako racjonalna opieka nad dziećmi. Należy więc, stosując środki doraźne, nieodzownie w chwili obecnej, obmyśleć jednocześnie projekt stałego zakładu i starać się o możliwie jak najszysze jego urzeczywistnienie. Zakład dla dzieci ma być urządzony poza Warszawą i powinien być wielki, gdyż tylko w wielkim zakładzie koszt utrzymania personelu administracyjno-gospodarczego wytrzyma rachunek; tylko w wielkim zakładzie można zastanowić wszelkie nowożytnie urządzenia techniczne. Z drugiej jednak strony wielkie zakłady posiadają słabe strony w dziele najważniejszym, mianowicie w dziele wychowania. W takich zakładach trudna jest segregacja dzieci i indywidualne wychowanie ich. Z tego Wydział dobroczynności wyłącza w swoim projekcie wniosek, że w zakładach dla dzieci pożądaną jest centralizacja pod względem administracyjno-gospodarczym i szkolnym i decentralizacja pod względem wychowania. W myśl tego zaprojektowano na większym terenie utworzyć cały szereg małych zakładów wychowawczych, właściwie małych internatów, posiadających wspólną administrację i gospodarstwo, oraz wspólne szkolnictwo ogólne i zawodowe, pozostające pod ogólnym zarządem władz szkolnych i bezpośrednio nauczycieli wykwalifikowanych. Projekt Wydziału dobroczynności został już podany do rozważenia komisji budowlanej Magistratu, która wprowadziła do programu robót budowlanych na 1920 — 1921 budowę dwóch domków na folwarku legacynym Kręzki. Te dwa domki mają być zaprojektowaniem całego szeregu wielkich zakładów, z których powstanie miasto dzieci Warszawy. Mianowicie na obszernym folwarku Kręzki, koło st. Ożarów, zbudowane będą w pewnym systemie dworki na 30 — 40 dzieci każdy. Dworki pod godłem imion naszych wielkich bohaterów i obywateli, wśród nich kościołek, gmachy dla szkół i ochron, zabudowania administracyjne, szpitale, gmachy warsztatów, kuchnie, pralnie i inne zabudowania gospodarskie. Miasto będzie posiadało place i boiska do zabaw. Całe miasto dziecięce obliczone na 1200 — 1500 dzieci. Ponieważ opieka nad dzieckiem jest obowiązkiem zarówno państwa, jak i gminy, niezbędnym będzie tu pomoc państwa w postaci szkół na budowę i urządzania w formie zapomogi i długoterminowej pożyczki bezprocentowej, oraz przez udział w kosztach utrzymania.

(a)

Amiatki po-moskiewskie.

Warszawa, która obok nazw ulic i placów polskich, ma mnóstwo nazw, świadczących o panowaniu w niej przeróżnych gospodarzy, zdobyła się również na umieszczenie komisji Rady miejskiej, mającej wyznaczyć ze spisu nazwy obce, ulekiędzy nadane w celu nagrawania się nad upokorzoną stolicą.

W lilanji nazw tych są takie, które, mimo obcego brzmienia, chce się i trzeba koniecznie pozostawić, ponieważ związane są z tradycją, nabyły prawo obywatelstwa na mocy przywileju zabytkowego, archeologicznego. Są prymem najczęściej przez gwarg ludową spolszczone i ucha nie rażą.

„Na Zoliborzu“ mówimy wszyscy, a mało kto wie, że nazwa ta, brzmienia zupełnie z polska, nadana została przez jakąś upudrowaną i uszmiłkowaną, rozmiłowaną we francuszczyźnie damę, która zachwyciła „pięknym wybrzeżem“ (joli bord) Wilny.

„Muranów“ też nie jest pochodzenia polskiego, choć brzmi zupełnie poprawnie. Nazwa ta pochodzi od Murano, znanej miejscowości pod Wenecją, skąd pochodził Bolotni, budowniczy kościoła św. Krzyża (czasy Jana Sobieskiego). Uciulawszy sobie trochę grosza, Włoch kupił sobie za miastem grunty, postawił dworek, który nazwał drogiem mu imieniem swej miłośnej rodzinnej. Od tego czasu okolicę całą przezwaną Muranowem.

„Mokotów“ inne ma pochodzenie. Spowodowała tę nazwę pagórkowatość okolicy, a że nie umiała lub nie chciała tego po polsku określić autorka tej nazwy, stąd mamy „mon coteau“, (mój pagórek), który z biegiem lat zmieniono w areypolski Mokotów.

„Marymont“ (Góra Marii) i „Marywil“ (Miasto Marii) związane są z pamięcią o Marysieńce, małżonce Jana Sobieskiego, Francusce rodem. Pierwsza nazwa nadana została myślicielowi pałacowi króla (za Powązkami), drugą ochrzczono wielki pomysł królowej bazar, którego mury stały przy dzisiejszym pl. Teatralnym.

„Wilanów“ (villa nova — nowe miasto), oraz „Frascati“ — są pochodzenia włoskiego. Nazwa ostatnia nie zdołała się spolonizować.

Bądź co bądź w nazwach powyższych nie możemy dojrzeć wrogości dla kraju stanowiska ich autorów. Co innego sposzredz wypadnie w nazwach, powstałych w czasach panowania rosyjskiego. Moskalkasowa brutalnie nazwy ulic polskie, wzamian nadając im nie jakieś obojętne, lecz właśnie wrogi dla uczucia polskiego. Mieliśmy ciągle mieć na ustach nazwy katów Polski, jako to: Kozłubego, Berga, Aleksandra (plac i ulica), Konstantego (ulica na Pradze), Paskiewicza (Brywańska) i tylu, tylu innych.

Długie lata raniły one serce ludu. Pamiętnym więc pozostanie szlachetny odruch żywiołowy młodzieży akademickiej, który się przejawiał w przemianach nazwy ul. Berga — na ul. Traugutta. Niemniej pamiętną pozostała kontrakcja endeji w osobie ks. Zdz. Lubomirskiego, ówczesnego prezydenta Warszawy, który w nocy, w obawie powrotu Moskalki, kazał zderzyć ławę dyktatora i przywrócić miłszego jego sercu hr. Berga.

Powoli, jakby pod jakimś przymusem, pracuje komisja miejska. Czyżby czterech lat było jeszcze za mało, żeby z oblicza stolicy doszczętnie zetrzeć, w celu obelgi nadawane, wszystkie nazwy rosyjskie?

Czemu dotąd istnieją u nas nazwy Petersburga i Moskiewska? Komu są one jeszcze miłe? Faber.

Siedlce.

(Kor. własna).

Sprawa tow. Baranieckiego. Praktyki administ.

Dnia 17 grudnia odbył się proces Tow. Baranieckiego, pociągającego do odpowiedzialności, że § 129 za mowy „przewrótowe“ na posiedzeniach Siedleckiej Rady Miejskiej.

Po kilkugodzinnych, wyczerpujących rozprawach i słownej mowie tow. Baranieckiego, wykładającego całą bezpodstawność i tendencyjność tej sprawy, sąd, składający się z sędziego Rakowskiego, ławników Dr. Małuszyckiego i Ruszkiewicza, zdobył się na wyrok, mocą którego tow. Baraniecki skazany został na 2 lata twierdzy. Podczas rozpraw sądowych okazało się, że cała ta sprawa została zainspirowana głównie dzięki tutejszemu Stow. Właścicieli Nieruchomości, gdyż jeden z przewodników tego sławetnego gremium p. Zmiejewski, specjalnie prokuratora o wszczęcie tej sprawy przynaglał. Oświadczył to na sprawę oskarżający prokurator Niedobylski. Świadkowie oskarżenia to prawie bez wyjątku członkowie Stow. Wł. Nieruch., lyki miejskie. Nadmienić należy, że to sławetne stowarzyszenie natychmiast po rozpoczęciu prac nowej R. M. poczęło intrygować, początkowo w Ministerstwie. Wszelkie intrygi na gruncie warszawskim musiały pozostać bez rezultatu, wobec racjonalnej i celowej pracy R. M.; należało więc poszukać nowego pola dla swego delegatorstwa. Ze tow. Baraniecki zostanie skazany, wskazywały to już przed sprawą „wszystkie znaki na niebie i ziemi“. Pociągaliśmy się jednak tem, że wyrok tego kompletnie sędziowskiego bywają w Warszawie zwykłe uchylane, i że sprawa ta musi się odbić echem w Warszawie. Nieoczekiwaną rzeczą dla nas było tylko zastosowanie jako kary prewencyjnej natychmiastowego zaarrestowania tow. B. wbrew art. 417 procedury karnej. Zresztą my tu naogół mamy wrażenie, że ustawy państwowe sobie, a rządy tutejszej biurokracji również sobie. W ostatniej korespondencji pisaliśmy, jak to tutejszy prokurator Niedobylski próbował „poprawić“ prokuraturę warszawską, konfiskując i przetrzymując legalne wydawnictwa C. K. R. przez czas dłuższy.

Obecnie mamy do zakomunikowania nowy ławiatek. Niedziela, 21 grudnia, mieszkańcy m. Siedlec przeżyli pod znakiem nadzwyczajnego alarmu. Od wczesnego ranka snuły się po mieście patroli pieszej i konnej policji. Krańce miasta zostały osaczone również przez policję, która rozpoczęła isbne połowania na wieśniaków, dążących bogobojnie do kościoła, i zwracających z powrotem do domu. Poczęli kołtuny miejskie zadecydowały, że to pan starosta ma zamiar w taki sposób zareagować na zapowiedziany przez poczwę kurjerki koniec świata. Rzecz się wkrótce wyjaśniła,

gdy na zwykłe zebranie Zw. Rob. Rolnych przybyła policja i oświadczyła, że ma rozkaz pozostania podczas całego zebrania. Dopiero delegowanemu do p. starosty towarzyszącemu udało się po długich naradach i wzajemnych gwarancjach uzyskać wycofanie policji. Niestety niezadługo, gdyż po godzinie lokal związku został okrążony przez oddział policji konnej, a do lokalu wkroczyli ciż sami policjanci z podkomisarzem Monizem na czele. Nie pomogły protesty obecnych i policja po sprawdzeniu osobistych dokumentów i spenetroowaniu lokalu, opuściła narazie zebranie. Dodać chyba nie potrzeba, że ta roklama sfer rządowych stawia dla naszej pracy organizacyjnej nadzwyczaj pomyślne warunki, to też organizacja zdobywa sobie wpływy coraz większe.

A. C.

Życie gospodarcze.

Galicyjscy finansisci o rozporządzeniach min. skarbu. Jak podają dzienniki, onegdaj w Izbie handlowej odbyła się konferencja przedstawicieli sfer finansowych, przemysłowych i handlowych miasta Krakowa, pod przewodnictwem prezydenta Epsteina w związku z nowymi zarządzeniami walutowymi. Po dyskusji przyjęto następujące rezolucje: 1) zgromadzeni konstatają, że ostatnie rozporządzenia ministra skarbu w sprawie koron, wydane bez współdziałania Sejmu, są w wysokim stopniu krzywdzące dla Małopolski i mogą pociągnąć za sobą nieobliczalne wstrząśnienia ekonomiczne. Wobec tego zgromadzeni domagają się bezwarunkowego cofnięcia powyższych rozporządzeń. 2) Przy unifikacji waluty, którą trzeba możliwie śpiesznie przeprowadzić, należy wziąć za zasadę: 1 marka = 1 koronie. Postulat powyższe w szerszym opracowaniu ma przedstawić rządowi specjalna delegacja. Wybrano osobną komisję dla opracowania szczegółów.

Olbrzymi rozwój przemysłu okrętowego w Japonii. Japonia podczas wojny zorganizowała u siebie szereg przedsiębiorstw budowy okrętów, które osiągnęły nadzwyczajny rozkwit. Obecnie na międzynarodowym rynku budowy okrętów, Japonia pod względem produkcji towaru zajmuje trzecie miejsce (Stany Zjednoczone, Anglia). W 1912 roku Japonia wyprodukowała 50,000 ton, w 1913—114 tys., w 1917 — 320,000, w 1918—461,141, w 1919 (według projektu) 1,189,285 ton. Produkcja ta obejmuje tylko parowce powyżej 1000 ton. Charakterystyczne jest, że towarzyszyło japońskie „Kawasaki Dockyard“ pobilo amerykański rekord szybkości, budując okręt „Daitoku Maru“ (9,000 ton) w ciągu dwudziestu siedmiu dni i trzech godzin.

Świadczą to o wysokim poziomie technicznym japońskiego przemysłu okrętowego.

Handel zagraniczny Anglii. Według urzędowych danych angielskich, bilans handlu zewnętrznego Anglii, przedstawiał się w ciągu 11 miesięcy roku ub. jak następuje (w milionach funtów szterlingów):

	Przywóz	Wywóz	Przewyż.
styczeń	135	52	83
luty	107	52	55
marzec	106	62	44
kwiecień	112	72	40
maj	136	76	60
czerwiec	123	77	46
lipiec	153	77	76
sierpień	149	90	59
wrzesień	148	82	66
październik	154	99	55
listopad	144	107	36

Przewyżka przywozu nad wywozem w ciągu 11 miesięcy r. ub. wynosiła więc 620 milionów funtów angielskich, co stanowi o 100 milionów mniej, niż w roku zeszłym.

Długi Rumunii. Długi państwa rumuńskiego wynoszą obecnie około 12 miliardów leów.

Kronika.

Plac urzędników państwowych będą podwyższone. Od dn. 1 kwietnia r. b. t. j. od nowego roku budżetowego, mają być wprowadzone nowe normy plac dla urzędników państwowych. Tymczasem zaś powstał projekt, aby przez miesiąc styczeń, luty i marzec wypłacić urzędnikom, jako dodatek drożyzniany miesięczną pensję, odpowiadającą przyszłej normie.

(m) Postrzelony w tramwaju. Na rogu ul. Chłodnej i Wroniej, w tramwaju linii nr. 16 został postrzelony zabłąkaną kulą 19-letni Abram Kalenman (Leszno nr. 105), którego pogotowie przewiozło do szpitala żydowskiego. Sprawca strzału nie wykryty.

(m) Zamachy samobójcze. 40-letnia Emilia Maryczakowa, właścicielka cukmni przy ul. Freta Nr. 4, w zamiarze samobójczym napiła się esencji octowej.

—Z powodu zawodu miłosnego targnęła się na życie, za pomocą otrucia się eterem, 16-letnia Józefa Małinowska, zamieszkała przy ul. Oczerniańskiej nr. 206. W wypadku wypadkach pomocy desperatkom udzielił lekarz pogotowia.

(m) Zaczadzenie. Przy ul. Krzywe-Kolo nr. 6 zaczął depreczaj telegrafu państwowego, 54-letni Jan Dudek, którego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala św. Rocha.

(m) Skok do Wisły. 30-letni Jan Kadecz (Walców nr. 17) w zamiarze samobójczym skoczył z mostu Kierbedzia do Wisły od strony Warszawy. Na ratunek tonącemu pośpieszyli policjanci dyżurujący przy brzegu i wyłowili desperata. Po doprowadzeniu go do przytomności przez lekarza pogotowia, niedoślego samobójcę zabrala rodzina do domu.

(m) Bójka. Na ul. Puławskiej przed domem nr. 31, w Mokotowie 18-letni Stefan Snopek (Lan-gierowska nr. 21) w czasie bójki został uderzony nożem w lewe oko. Rannego w stanie ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus. Sprawca zbrodniczego czynu uciekł.

(m) Nagły zgon. Przy ul. Ogrodowej nr. 8 zmarła 54-letnia Zofia Perendykowa, gospodyni.

(m) Dusicielka dzieci. Do 6-go komisariatu policji zgłosiła się Katarzyna Elbankowa i zawiadomiła, że przy ul. Siemnej nr. 84 zamieszkuje niejaka Łukowa, która trudni się przyjmowaniem dzieci na wychowanie. W ostatnich dniach Łukowa udusiła powieszona jej dziecko i zwłoki wrzuciła do ustępu w Hali targowej na pl. Kazimierza Wielkiego. W sprawie tej policja wdrożyła dochodzenie.

(m) Znaczną kradzież. Po wylamaniu kraty, woźnice od strony podwórza przy ul. Chmielnej nr. 33, skradziono ze sklepu wyrobów trykotowych p. f. „Jan Małuszyński“ — 30 sztuk welnianych zakledek i różną konfekcję damską i męską, wartości ogólnej 78,000 mk.

Książki nadesłane.

Kalendarz Ludowy „Straży Kresowej“ na rok 1920.

Adam Mickiewicz. Sonette aus der Krim, Nachdichtung und Vorwort von Arthur Ernst Rutha. München 1919. Roland - Verlag dr. Albert Mundt. 1 — 3 Tausend.

Jest to przekład „Sonetów Krymskich“ Mickiewicza. Utwory naszego największego poety są naogół w Niemczech znane, ale niedostatecznie. Poeta niemiecki przedsięwziął sobie dać w tym zbiorze specjalnie „Sonety Krymskie“, w których widzi najdoskonalsze arcydzieło Mickiewicza. Dla nas Polaków zawsze będzie w najlepszych nawet przekładach brak pewnych odcieni, których przełożyć na obcy język nie można. Niemniej przekład A. E. Ruthy daje czytelnikowi niemieckiemu wszystko, co dać może tłumacz, który głęboko wczuł się i rozmiłował w poezjach naszego wieszcz. Przekład ten niewątpliwie przyczyni się do pogłębienia wiadomości o największym twórcy Polski w ojczyźnie Goethego.

„Trybuna“, Nr. 11—12. Treść: Endeja i jej karjera (M-or). — Klasa robotnicza czy klasa najmitów (Br. Siwik). — Rządy parlamentarne II (M. Nidziadkowski). — Inteligencja a ruch robotniczy (K. Czapiński). — Portret nieznajomego (Wacław Wolski). — Program działalności Ministerjum sztuki i kultury (Winc. Trojanowski). — Groźba dla podstaw ustroju samorządowego (E. D.). — Kolenda (Ben. Hertz). — Szuka a socjalizm: odrodzenie artystyczne (J. Hempel). — Świat idei. — Kronika polityczna. — Kronika ekonomiczna. — Sprawozdania. — Bolszewizm Związku Ziemian. — Nadesłane. — Odpowiedzi Redakcji. — Od Administracji.

„Rzeczypospolitej numer pamiątkowy (19—20) ukazał się w dniu 27 grudnia. Treść numeru: Raport — przez Peowiaka W rocznicę (Idea spadkobierca powstania) — przez Z. Myślińskiego. Pierwsza wyprawa na Ławicę, dn. 5 stycznia 1919 — przez Walka. Notatki z czasów rewolucji niemieckiej i o przygotowaniu powstania polskiego w Poznaniu. W dzień rocznicy Straży Ludowej. Regulamin Krzyża P. O. W. Moje wspomnienia — przez Walka. Najważniejsze zadania polityki polskiej — przez dr. Tad. Klimowicza.

Adres redakcji: Poznań, pl. Wolności, Nr. 17.

Robotnicy popierajcie swoje pismo robotnicze.

Wszelkie do pisania „Kappel“ polskie z dużym piśmem aktywnym, nowe sprzedam Merkury, Warszawa, Sienkiewicza 4 (Nowo-Sienna).

CYRK
St. Mroczkowski.
Gmach dobrze ogrzany.
Dziś w piątek 8 wieczór.

Drugi dzień! Wielkiego, nowego
Programu Styczniowego
oryginalnej tresury kon.

A) Berylanty biżuterię, zegarki
złoty kupuje
plac najwyższe ceny Magazyn
Jubilerski Gutmacher, 21 Smo-
cza 21. 4766

Buchalterijoo - handlowe kursa
Chwaczyskiego
nagrodzonego palmami akade-
mickimi. Programy. Marszał-
kowska 109.

LEKARZ-DENTYSTA 4669
G. Rafałowicz
Seina 12.
Leczenie zębów, usuwanie bez
ból. Zęby sztuczne, korony,
mostki. Niezależnym ustępstwo
Poszukuje maistr 1-3 ch we-
nagrodzonego berów do fabryki
tutu. Oferty biuro Buchweiza
Marszałkowska 120 „Maister“

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.